Rok VI. 9 Września 1934. Nr. 37

DZWONECZEK



Król Jan Sobieski pod Wiedniem. Obraz Jana Matejki znajdujący się w Muzeum papieskiem w Rzymie.

Bohaterom cześć i chwała!

Kantata na rocznicę zwycięstwa Jana Sobieskiego nad Turkami pod Wiedniem, do śpiewu na nntę poloneza Kurpińskiego. Słowa Kazimierza Kalinowskiego.

Bohaterom cześć i chwała,
Którzy w imię cnej ofiary
W grób poległych kładli ciała
Na obronę świętej Wiary.

Zasłużona cześć na wieki
Wodzom, którzy w krwawe znoje
Huf rycerzy w kraj daleki
Na zwycięskie wiedli boje.

Laur na czoło nieśmiertelny
Za obronę Krzyża w Rzymie
Wziął królewski wódz naczelny,
Co Polaków wsławił imię.

Jego chwała niech rozbrzmiewa
I po świecie całym leci:
Bohaterstwo w nas zagrzewa
Bohaterski król Jan Trzeci.

Odsiecz Wiedeńska.

Jak lipiec przywodzi nam na pamięć wspomnienie wiekopomnego pogromu krzyżackiego przez Jagiełłę pod Grunwaldem; jak sierpień wskrzesza w nas pamięć o „Cudzie Wisły", dzięki któremu ocalała Polska od zalewu bolszewickiego; tak znowu we wrześniu przypominamy sobie wspaniały czyn króla Sobieskiego, znany w dziejach pod nazwą „Odsieczy Wiedeńskiej". Wiemy wszyscy dobrze, co to było, a przecież gdy nadchodzi rocznica tego niezapomnianego zwycięstwa, nie sposób pominąć jej milczeniem. Wszakże to groziła wówczas światu chrześcijańskiemu zupełna zagłada ze strony Turków, którzy zamierzali zawojować całą Europę. Zawsze jednak dotychczas Polska stawała się tym murem obronnym, o który rozbijała się potęga muzułmańska.

Tym razem skierowali się Turcy pod wodzą swego wielkiego wezyra Kary Mustafy wprost na Austrję i otoczyli bezliczebnem mrowiem stolicę jej Wiedeń. Cesarz austrjacki Leopold dawno już uciekł z oblężonego miasta, zostawiwszy obronę jego wodzowi swemu, księciu Sztarembergowi, a sam na wszystkie strony słał prośby do monarchów chrześcijańskich o pomoc. Nikomu prawie nie śpieszyło się z tem zanadto i tylko nasz król Jan III gotów był odrazu lecieć na czele swych skrzydlatych husarzy tam, kędy zagrożony był Krzyż Chrystusowy, którego on był najżarliwszym wyznawcą.

Wstąpiwszy po drodze do Częstochowy, a następnie do Piekar na Śląsku, dla ubłagania błogosławieństwa Bożego i szczególnej pomocy Najświętszej Panny w tak wielkiem przedsięwzięciu, zjawił się w pierwszych dniach września 1683 roku pod oblężonym Wiedniem. Sława tego króla, jako nieustraszonego pogromcy Półksiężyca, była tak powszechna, że w szeregi obrońców stolicy cesarskiej odrazu wstąpiła otucha i nadzieja. Objąwszy dowództwo nad wszystkiemi wojskami, dnia 12 września o świcie, po wysłuchaniu mszy św., wydał Sobieski hasło do rozpoczęcia walki.

Lecące z szumem skrzydeł u ramion hufce husarzy rozniosły w jednej chwili trwogę straszliwą wśród Turków. Wiedzieli oni dobrze, że pod ich natarciem niema obrony. Walczyli jednak zażarcie i nieustępliwię. Na nic się przecież nie zdało ich męstwo. Całodniowa walka skończyła się ostatecznem zwycięstwem wojsk chrześcijańskich, a zasługą to było Sobieskiego, którego imię znowu rozniosło po świecie sławę oręża polskiego.

Jemu, jako wybawicielowi, mieszkańcy oswobodzonej stolicy rzucali się z podzięką pod nogi, rozścielali pod kopyta jego rumaka własne szaty, wskazywali go ze łzami w oczach dzieciom, by zapamiętały sobie, kto uratował je od śmierci lub jeszcze gorszej niż śmierć niewoli pohańskiej.

Nie uniósł się jednak pychą nasz bohaterski Jan Trzeci. Wszystko zawdzięczał jedynie Bogu i tak też doniósł o zwycięstwie swojem Papieżowi Inocentemu XI w słowach: „Przybyłem, ujrzałem, a Bóg zwyciężył". Właśnie tę chwilę, kiedy król pismo z dobrą nowiną wręcza posłowi papieskiemu, widzimy na naszej rycinie. Jest to główna część świetnego obrazu mistrza malarstwa polskiego, Jana Matejki, który wspaniałe arcydzieło swoje, zaraz po namalowaniu w r. 1883, ofiarował Ojcu Świętemu. Tysiące pielgrzymów z całego świata, zwiedzając pałace i muzea papieskie w Rzymie, podziwiają ten olbrzymi obraz, przedstawiający jedną z największych zasług Polski dla obrony chrześcijaństwa. *E. O.*

Przez raj Palmalu

Pamiętnik Janka Orszy z Borówki.

(Ciąg dalszy).

— To właśnie ona — szepnął uradowany pan Stefan.

Istotnie, sławna muchołówka królewska ukazała nam się zaraz w powietrzu. Goniła za jakimś motylem, roztaczając przepyszny wachlarz, który zdobił przód jej czoła. Złapała modrego motylka i wraca swoim zwyczajem na stanowisko, z którego zleciała; siada niewysoko od ziemi w gąszczu leśnym, w miejscu jednak dobrze słońcem oświetlonem, gdyż cieniu nie lubi. Nim połknęła motyla, nielitościwy strzał zapalonego przyrodnika przerwał jej życie. Siedziała na poprzecznej ljanie, z której spadła na ziemię.

Był to ptak blado płowej barwy, cały w prążki ciemne. Na czole miał pęk dość długich krwisto-czerwonych piórek, z których każde zakończone jest plamką czarną z metalicznym połyskiem granatowym. Siedząc spokojnie, składa muchołówka ten pęk piór na głowie, tak, że zdaleka nawet go nie widać. W locie jednak nastawia czub i roztacza w świetny wachlarz nad dziobem, podobno w celu omamienia barwnością piór gonionego motyla. Wachlarz czołowy samicy zamiast czerwonej, ma barwę żółtą. Gniazdo tego cudnego ptaszka w kształcie długiego worka z brody Absalona wisi na niższych gałęziach drzew leśnych. W tej chwili królewski ptak Palmalu z czarownym wachlarzem nad czołem stoi przedemną jak żywy — a już tylko wypchany. Kiedy piszę te słowa, mój profesor, skończywszy swoją robotę, wzdycha, błagając nieba o trochę mniej deszczu, by piękna muchołówka nie potrzebowała schnąć zbyt długo. Ptaki, które nam wysychały w czterech dniach po tamtej stronie Zarumilli, tutaj w Palmalu każą na wyschnięcie czekać po dziesięć dni i jeszcze nas nie zadowalają.

Ach, ta wilgoć! Nikt o tem nie ma wyobrażenia, kto nie podróżował po dziewiczych lasach zwrotnikowych. Przecież tu w Palmalu ulewne deszcze padają niemal cały rok. Jeżeli się zdarzy przerwa parutygodniowa, to taki dziw, jakgdyby u nas w zimie wcale śniegu nie było... Odkąd włóczymy się po Ekwadorze, nie przypominamy sobie całej doby bez deszczu. Toteż i nic dziwnego, że tutaj wilgoć tak straszna. Rzemień dziś łojem wysmarowany, jutro pokryje się pleśnią. A strzelby, noże i wszelkie żelaztwo, które codzień mamy w użyciu i codziennie smarujemy oliwą, wiecznie zardzewiałe, a narzędzia drewniane, a nasze ubrania i bielizna, wszystko to tak czuć pleśnią, jakby leżało ciągle w jakiej mokrej piwnicy.

Gdyby nie ta wilgoć potworna, od której ciągle chorujemy i która nas już do kości przeżera i daje się we znaki na każdym kroku wraz ze wszystkiemi plagami strefy gorącej, byłby ten cudny Palmal rajem naprawdę. A jednak zdaje mi się, że nawet wtedy rwałbym się stąd do Polski, jak dzisiaj, bo im dłużej żyję pod obcem niebem, tem większą czuję tęsknotę do ojczystej ziemi.

XIII.

Otacza nas w tej chwili morze płomieni. Puszcza się pali, a raczej to, co po lesie zostało, gdy do niego przyszedł człowiek z siekierą. To rolnik puścił ogień na swoje pole, na którem stokrotne plony wyda mu ziarno. Pamiętam jeszcze w Borówce, kiedy chłopcem byłem małym, słuchałem opowiadań gospodarzy, co na emigracji byli i wróciwszy z Ameryki do kraju, dziwy sąsiadom prawili o zamorskich zwyczajach. Wtedy nieraz zastanawiałem się nad tem, jak to się w jakiejś Brazylji uprawia pole, nie używając wcale pługa ni brony. Dopiero kiedy sam znalazłem się u boku ojca w puszczach brazylijskich, gdzieśmy złoto mieli zbierać z tej ziemi obiecanej, a gdzieśmy się w rzeczywistości tylko łzami poili obficie, zrozumiałem, jak to w klimacie międzyzwrotnikowym musi się inaczej gospodarować na roli, aniżeli w polskiej wsi w strefie umiarkowanej. *C. d. n.*

Z tajemnic życia zwierząt

(Ciąg dalszy).

Patrzmy np. na bobra. Ma ogon szeroki, płaski, okryty łuską. Dla niego jest to łopata i kielnia, bo pamiętajmy, że bóbr jest znakomitym inżynierem przy murowaniu swych wymyślnych budowli, ale gdy ma płynąć, ogon staje się dlań jeszcze i wiosłem.

Niebezpiecznie jest głaskać jeże i jeżatki, gdyż ogon ich, jak całe ciało, pokrywają ostre kolce, które dla tych stworzeń stanowią broń odporną. Ogon jeża jest nastroszony pustemi wewnątrz kolcami, podobnemi do pieńka pióra. Kolce te podnoszą się, gdy gryzoń jest podrażniony i wydają szelest, który przeraża niejedno zwierzę, a nawet i człowieka bojaźliwej natury, a nieświadomego rzeczy. A przecież niema na ziemi stworzenia bardziej nieszkodliwego i bojaźliwszego właśnie nad jeża, hałaśliwy zaś jego ogon pomaga mu znakomicie do odgrywania roli junaka...

Ogon pewnego gatunku ryby raji sprawia wprawdzie mniej hałasu niż ogon jeża, lecz rani za to boleśniej, jest on bowiem wydłużony w kościste żądło, zupełnie nieprzydatne do pływania, długości 20 cm. i opatrzone po bokach w wyrostki jak u pszczoły: wnika ono w ranę łatwo, ale się je wyjmuje wraz z kawałkami ciała. Skoro raję napadnie jaki wróg, usiłuje ona okręcić swój ogon dokoła napastnika i wciska mu w ciało z całej siły swoje żądło, powodując rany brzydko się jątrzące. Niejeden rybak choruje miesiącami od ran zadanych mu przez raję w rękę czy nogę, a bywały i wypadki śmiertelne zranienia jej ogonem.

Dziwny ten i wielce różnorodny co do kształtów narząd zwierzęcy bywa i śpichrzem do przechowywania zapasów na gorsze czasy. Oto w krajach, gdzie przez dłuższą część roku trwa bezwględna susza, gromadzą sobie zwierzęta roślinożerne obfity zapas tłuszczu w ogonie i zużytkowują go powoli w takiej porze, gdy pasza staje się skąpa. Podobnie garb bywa magazynem zapasowym dla wielbłąda i dla zebu, wołu domowego krajów gorących. Na suchych płaskowzgórzach Iranu na wiosnę jest poddostatkiem pożywienia i wtedy u owiec tamtejszych ogon nabrzmiewa tłuszczem do takiej masy, że waży nieraz 15 kilogramów, aż chód utrudnia zwierzęciu, zdarza się więc spotykać stado, w którem owcy o najcięższym ogonie pasterze podstawiają pod niego w drodze wózek.

Dotychczas nie mówiliśmy jeszcze nic o ogonie u ptaków, a i o nim należy coś powiedzieć. Tu kość właściwego ogona jest krótka, lecz pióra porastające ją są jednocześnie sterem w czasie lotu, jak i ozdobą, nieraz bajecznie kolorową, czasem stanowią dumę ptaka, jakgdyby krzyk elegancji w wyobrażeniu strojnisi. Ale temu musiałoby się poświęcić osobną pogadankę, bo co ptak, to inny ogon. Za to pomówimy jeszcze o ogonach sławnych. ***(Dokończenie nastąpi).***